



JUGOSŁAWIA W NIE-BEZPIECZEŃSTWIE

W lipcu 1935 r. rząd jugosłowiański zawarł ze stolicą Apostolską konkordat zabezpieczający prawa Kościoła Katolickiego, którego wyznawcy (Chorwaci i Słowacy) stanowią niemal połowę obywateli Jugosławii. Przez dwa lata rząd zwlekał z ratyfikacją konkordatu, aby nie drażnić złośliwej i zachłannej serbskiej Cerkwi Prawosławnej.

Wreszcie jednak rząd Stojadinowicza zażądał ratyfikacji konkordatu i w rezultacie zerwała się burza, która, jeżeli nie będzie w czas uśmierzona, może stać się początkiem końca jednolitej Jugosławii.

Odpowiedzialności za to co obecnie dzieje się w Białogrodzie nie ponosi rząd, którego stanowisko jest bez zarzutu. Odpowiedź za to przed przyszłymi pokoleniami zacięta, ciemna i zazdrosna serbska Cerkiew Prawosławna. Gdy bratnia jej Cerkiew rosyjska niszczona przez bolszewików zwraca oczy ku opoce rzymskiej, gdy z obu stron poczyniono już tyle kroków ku połączeniu Kościołów, średniowieczne mnichy ze starej Serbii wywołują wojnę religijną o rzeczą tak zdawałoby się naturalną, jak konkordat półkatolickiej Jugosławii z Watykanem. W wyobraźni mimowoli powstaje postać Gonty i popów z workami „święconych” nożów.

Na ulicach Białogrodu leje się krew. Stojadinowicz oświadczył, że nie dopuści, by sfanatyzowany tłum terrorystów parlament. Popi z chorągiewkami, na czele uroczystych procesji ciągnął przez ulice, by wygrażać pięściami przed gmachem Skupczyny.

Na cerkwiach zawieszono czarne sztandary. Co pewien czas uderza dzwon na trwogę — chodził przecież o wywołanie upiornego strachu wśród zabobonnych i fanatycznych Serbów. Cerkiew zagroziła, że wyklnie każdego posła, który będzie głosił za konkordatem, jednakże większość opowiedziała się za nim. Będzie miał biedny następca Barnaby sporo roboty.

Zamiast upomnieć się o powiększenie praw Cerkwi Prawosławnej, by w ten sposób zrównać ją z Kościołem Katolickim, Serbowie wolać równać w dół. „Cerkiew jest upośledzona — niech więc będzie upośledzony i Kościół. Żyjmy w poniewierce, byle tylko katolikom było źle”.

Rozumne poczynania Stojadinowicza w kierunku sementowania państwa w proch się obracają pod ciosami oszalałych popów serbskich. Oby Wielka Jugosławia nie rozspalała się pod nimi w gruzy. Było by to na rękę jej wrogom i to nawet w tym wypadku, gdyby jej części składowe potrafiły zachować swą samodzielność.

Demaskujemy wielki kapitał! Nad pięknym i modrym Dunajem powstał nowy szkodnik — kartel jutowy

TO BYŁO ZACHECAJĄCE

Na szereg lat przed utworzeniem właściwego kartelu pomiędzy tymi fabrykami istniało ci-

Pewnego dnia w czerwcu 1929 roku fabryki jutowe otrzymały serdeczne zaproszenie „Lewiatana” na zebranie organizacyjne przemysłu jutowego „celem zain-

drugim posiedzeniem pp. delegatów poszczególnych fabryk starali się przyjąć jak najwięcej zamówień, a na posiedzeniach każdy z nich piętnował takie postępowanie sąsiada.

Potem obrady przeniesiono do Częstochowy i Bielska. Tym razem jednak kartelu nie udało się skleić.

W listopadzie tegoż roku, postanowiono zjechać się w Wiedniu. Przybyli dyrektorzy, prezesi, delegaci, radcy prawni. Posiedzenia odbywały się w tempie przyspieszonym.

W HOTELU „AMBASADOR”

Codziennie o g. 9-iej rano zbierano się w olbrzymiej sali hotelu „Ambasador” i naradzano do wieczora. Wieczorami w wytwornych lokalach i na dancjach, wyrównywano różnice poglądów, zaszle podczas dnia. Na tych wieczornych posiedzeniach bywało wszystko, co dusza zapragnęła.

Obrady odbywały się oczywiście w języku niemieckim, ze względu na to, że wiele delegatów na tym zebraniu polskiego przemysłu nie władało dostatecznie językiem polskim.

W następnych latach na posiedzeniach tego polskiego kartelu w Warszawie używano zresztą również języka niemieckiego. Na zwrócenie uwagi, że w Warszawie na zebraniu polskiego przemysłu jutowego należy używać języka polskiego, tym bardziej, że wszyscy obecni dostatecznie nim władają, jeden z delegatów „oburzony” na przewodniczącego za to zdanie odpowiedział: „Das ist, ja einfach unerhört” — dosłownie „Ależ — to jest niesłychane”.

Wreszcie 11-go grudnia 1929 roku różnice poglądów wyrównano, podpisując układ, mocą którego powstał kartel fabryk jutowych.

Natychmiast po podpisaniu umowy, dyrektorzy firm nadali do swoich fabryk i biur sprzedaży telegraficzne dyspozycje, nakazując wstrzymanie sprzedaży w obawie przed nadmiernym załewem rynku przed projektowaną podwyżką cen.

5 CHRZEŚCIJAN — 25 ŻYDÓW

Przystąpiono też zaraz do zorganizowania biura karteli. W Warszawie wynajęto obszerny lokal przy ul. Królewskiej 10, za który zapłacono 45 tysięcy złotych odstępnego. Z tym odstępnym historia jest również nieco nie wyrażna, gdyż administrator domu zaprzecza temu. Któż więc zarobił owe 45 tysięcy.

Zaangazowano personel. Na ogólną liczbę 30 pracowników umysłowych przyjęto pięciu chrześcijan na najpodrzedniejsze stanowiska, — reszta sami „swoi”.

Kierownictwo biura sprzedaży spoczywało w rękach zarządcy d-ra Kertha, któremu pomagali dwaj wicedyrektorzy i trzech prokurentów. Funkcję nadzoru sprawowała Rada Nadzorcza, złożona z 12-tu delegatów fabryk.

Prezes Rady Nadzorczej był w rzeczywistości figurą malowaną, bez żadnych pełnomocnictw, gdyż istotne kierownictwo biura sprzedaży spoczywało w ręku prezesów poszczególnych fabryk. Zastępcą mniej lub więcej ostre zdarzały się niemal codziennie, najczęściej na tle spraw personalnych. Stanowiska przedstawicieli i agentów wydzierano sobie nawzajem dla swoich krewnych, przyjaciel i oddanych znajomych. Wszystko, oczywiście, w bardzo eleganckiej formie... „w imię interesów polskiego przemysłu”.

Zobaczmy dalej jak wygląda praca w imię tych interesów?

che porozumienie, mające na celu standaryzowanie worków cukrowych i wspólne ustalanie cen. Już wówczas fabryki cukrownicze kupując rocznie około 5 milionów worków, przepłacały po milionie złotych rocznie, będąc w przysposobionej sytuacji kupowania po tych cenach, jakie wyznaczyło porozumienie.

To było zachęcające... Postanowiono więc poddać porozumieniu worki mączne, a po tym wszystkie inne wyroby fabryk jutowych.

NIE POWIÓDŁO SIĘ

W przerwach między jednym a

Skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym

Ukazały się w ostatnim Dzienniku Ustaw trzy rozporządzenia Rady Ministrów zarządzające omawianą już przez nas obszernie sprawę skrócenia czasu pracy w górnictwie.

W szczególności czas pracy robotników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego przy robotach szczególnie ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia wymienionych dokładnie w rozporządzeniu do siedmiu godzin na dobę, czyli 42 godzin na tydzień, a nawet — przy pracy w temperaturze ponad 28 stopni do 6 godzin na dobę i 36 na tydzień.

Robotnicy zatrudnieni w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią nie mo-

gą pracować dłużej niż 7 i pół godzin na dobę, czyli 45 tygodniowo.

Wreszcie robotnicy zatrudnieni w kopalniach węgla kamiennego na powierzchni nie mogą pracować dłużej niż 8 godzin na dobę, czyli 48 na tydzień, co nie dotyczy osób wykonujących czynności dozoru i przewozu.

Wszystkie rozporządzenia zawierają klauzulę, że skrócenie czasu pracy nie może być podstawą jednostronnego zmniejszania zarobków.

Rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 1 września r. b. i obowiązują do 1-go stycznia 1940 r. na całym obszarze państwa.

Z trzeciego piętra na bruk Wstrząsająca tragedia w Krakowie

KRAKÓW, 24. 7. W piątek przy zbiegu ul. Grodzkiej i pl. W. Świętych

Zwęglony Trup dziecka w piecu

KATOWICE, 24. 7. Podczas porządków w hotelu „Prosha” w Kędziszynie, na Śląsku Opolskim dokonano makabrycznego odkrycia. W jednym z pokoi, kiedy dziewczyny zabrały się do czyszczenia pieca kaflowego, z przerażeniem zauważyły w nim zwęglony trup dziecka.

Policeja rozpoczęła dochodzenie.

Na podstawie obdukcji lekarskiej stwierdzono, że dziecko urodziło się przed dwoma miesiącami i natychmiast po urodzeniu zostało spalone. Po przestudowaniu śladków wszelkie poszlaki skierowały się przeciwko posługaczce hotelowej Erice Blaschke. Podejrzana aresztowana, jednakże wypiera się cna swej

Komuniści francuscy chcą połączyć się z socjalistami

PARYŻ, 24. 7. Kongres partii komunistycznej w Montreuil został zakończony. Po mowie sekretarza generalnego Thoreza została przyjęta wniosek przewodniczącego parlamentarnego par-

tii i wiceprezesa izby deputowanych Duclosa w sprawie połączenia się z socjalistami i utworzenia jednego wielkiego stronnictwa marksistowskiego.

KOLCE BEZ RÓŻ



DWIE WIADOMOŚCI

HAGA: Wczoraj zlikwidowano ostatnią w naszym mieście linię tramwajową. Będziemy mieli same autobusy. Haga będzie miała komunikację godną Europy i europejskiego miasta!

WARSZAWA: Wczoraj sześciu ministrów przecinało wstęgę na świeżo wybudowanej linii tramwajowej długości 60 mtr. W dziedzinie dogodności komunikacji Warszawa stoi na czele Europy!

ŻYWIŁOWA NIENAWIŚĆ

Ostatnie „Prosto z Mostu” donosi:

„Krzyżaków” przełożono na żargon zmieniając tytuł na „Hitlerowcy”. Nalewki ronią lzy nad Jehudą ze Spychowa, cieszą się, że Zbyszko — członek Makabi — tak gracko rozplatał Rodryga, zalegają gdy Mojsze z Bogdańca rzeza rytualnie kozikiem Lichtensztajna (nie tego właściciela kolektury).

— Jestem prezesem Towarzystwa Pacyfistów, mówi rudny pejsacz.

— Gratuluję. Cóż pan robił wczoraj wieczorem?

— Mielismy zebranie, był doskonały odczyt: „Jak podburzył świat do wojny z Niemcami”. (kol.).

WE TRÓJKE

Do zabiegów o uwolnienie ze S-go Krzyża Sergiusza Piaseckiego przytacza się Rój. Obiecuje wydawać wszystkie jego dzieła i ma nadzieję, że pójdą równie dobrze jak Urke Nachalnika.

By uspokoić zupełnie władze Rój zapewnia, że opiekę moralną nad Sergiuszem obejmie — Melchior Wańkowicz. Będzie odtąd podróżował kajakiem z Tirliporkiem i Sergiuszem. (kol.).

BLAEZERY od 40 zł.

(marnarki letnie bez podszewki)

Wszystkie kolory!

Gotowe i na zamówienia

B-cia Maciejowscy

74 Marszałkowska 74

Zbęcznictwa...

PIĄTY KWARTAŁ

Jest rzeczą zrozumiałą, że każda firma stara się zarobić. Ale starania wspólnika (od dochodów) nas wszystkich, czyli naszego kochanego Urzędu. Skarbowego, przekraczają czasami granice powagi i przyzwyczajenia, względnie stanowią rewelacje z dziedziny nauki.

Oto, niedawno, dzwoni do nas jakiś czytelnik, z gwałtownymi wyrzutami, że nie podaliśmy komunikatów oficjalnych o zmianie kalendarza.

Wyjaśniamy, że żadnych zmian nie ma i, jak dawniej, mamy 365 dni, 52 tygodnie, 12 miesięcy i 4 kwartały, w ciągu roku. Raz na cztery lata wypada rok przestępny.

Nie może być — twierdzi z uporem czytelnik — mam przed sobą czarno na białym nakaz płatniczy Urzędu Skarbowego, żądający zapłacenia zaległych podatków za V kwartał ubiegłego roku.

Sprawdzamy, rzeczywiście „piąty kwartał”.

Jakie to doniosłe odkrycie, temu urzędnikowi, co pierwszy wpadł na to proste źródło nowych dochodów, należy się gruba podwyżka.

Bo przecież teraz tylko uisnąć i napisać do wszystkich obywateli taki nakaz.

„Urząd Skarbowy wzywa pana..... do natychmiastowej zapłaty zaległego podatku dochodowego, za piąte kwartały od 1918 do 1936 roku włącznie. Odwołanie należy złożyć do Izby Skarbowej, po uprzednim uregulowaniu zaległości, w ciągu tygodnia”.

Bajeczny wynalazek. Niech żyje Urząd Skarbowy.

B. REZA

KKO MIASTA ST. WARSZAWY

Centrala - TRAUGUTTA 5 - Oddziały:
SIELAŃSKA 8 - TARGOWA 65 - BAGATELA 14

PRZYJMUJE

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE
OTWIERA R-KI CZEKOWE (BIEŻĄCE)

UDZIELA POŻYCZEK

NA CELE GOSPODARCZE

KUPCOM, RZEMIEŚLNIKOM, PRZEMYSŁOWCOM.

DYSKONTUJE WEKSE HANDLOWE
LOMBARDUJE PAPIERY WARTOŚCIOWE

Informacje: Traugutta 5 - Sekretariat, telefon 6-73-99

Olbrzymi pożar zniszczył fabrykę w Oświęcimiu

W Oświęcimiu w piątek wybuchł wielki pożar w fabryce papy dachowej i wyrobów asfaltowych Landaua mieszczącej się przy ul. Kolejowej. Na miejsce przybyły natychmiast straż pożarna Oświęcimia i okolicy, które rozpoczęły akcję ratunkową. Niestety pożar objął wszystkie zabudowania i magazyny fabryczne.

W budynku, w którym mieścił się basen z roztopioną smołą, nastąpił silny wybuch i dach wyleciał w powie-

trze. Co chwila następowały groźne wybuchy nagromadzonych materiałów chemicznych. Akcja ratunkowa ograniczyć się musiała do ratowania sąsiednich obiektów, gdyż sama fabryka spłonęła doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było. Szkoda jest olbrzymia.

Pastwą żywiołu padł również magazyn fabryczny z zawartością 6 wagonów papy dachowej i 500 beczek smoły.